

LUCRETIUS

O naturze wszechrzeczy

przekł. E. Szymański, Warszawa 1957.

1.1) Ks. I, 146-158

" Nie można lęku duszy i ciemnej bytu zagadki
Promieniem słońca rozjaśnić, ni dziennym blaskiem gładkim.
Jeden jest tylko sposób: natury poznać prawa.
Więc najpierw: nie ma rzeczy, która z niczego powstawa
Za bogów władnem zrządzeniem, z jakowychś wyższych przyczyn.
To tylko trwoga ludzka o objawienie krzyczy:
Widząc różne zjawiska, dla których podać nie mogą
Przyczyn, zaraz ich sprawstwo możliwym przyznają bogom.
Skoro ujrzyś wyraźnie, że nic się z niczego nie rodzi,
Łatwo już będzie dalszych, zawilszych praw bytu dowodzić,
Do których prosto idziemy, szukając mianowicie,
Skąd każda rzecz na ziemi początek ma i życie -
Dane bez woli bogów i bez ich współudziału."

1.2) Ks. I, 418-452

"Teraz, by znów powrócić do wątku naszych badań,
Cała natura - powtarzam - z dwóch się pierwiastków składa:
Ciała to są i próżnia, w której się ciała owe
Mieszczą i poruszają, układy tworząc wciąż nowe.
Jest materia - to mówi nam zmysł, ten wspólny nam wszystkim;
Gdybyśmy mieli nie wierzyć w świadectwa jego ścisłość,
Nie będzie przy rzeczach ukrytych na czym się oprzeć zgola,
Ni ustalić rozumem, ni dokąd się odwołać.
Gdyby nie było próżni, to znaczy wolnej przestrzeni,
Gdzie przebywałyby ciała? Jak miejsce mogłyby zmienić?
Nie miałyby pomieszczenia i wcale by nie mogły
Wędrować - jak to przed chwilą wiersze ci moje dowiodły.
Są ciała i jest próżnia. I nie ma nic innego.
Te dwa są elementy - nie znajdziesz już trzeciego.
Bowiem cokolwiek będzie, co tylko da się dotknąć,
Choćby małe, nieważkie, ma swoją treść istotną,
Wiele czy mało przyda do ciała masy całej,
To jednak je powiększy i jednak będzie ciałem.
Znowu, gdy tknąć się nie da ani nie stawi przeszkody
Ciałom, które przez owo miejsce zapragną przechodzić -
Będzie tą właśnie pustką, którą zwiemy próżnią.
Wszystko, cokolwiek istnieje, albo coś czyni i sprawia,
Albo też na działanie innych się rzeczy wystawia,
Albo wreszcie jest takie, że w nim rzeczy są i się dzieją.

Rzeczy bez ciała ni działać, ni cierpieć nie umieją.
Cokolwiek działa lub samo doznaje działania - jest ciałem,
Próżnią zaś jest to wszystko, co rzeczom miejsce daje.
I nie masz żadnej trzeciej istności niezawisłej
Poza ciałami i próżnią, którą byś dostrzegł zmysłem,
Albo też mógł rozpoznać myślą, rozumowaniem.

Zaprawdę, wszystko wkoło, co imię ma, nazwanie,
Będzie więc cechą stałą lub przypadłością materii
Albo też próżni. Do jednej lub drugiej zaliczysz je sfery.
Stałą lub przynależną cechą zwać byśmy mieli
To, co się nie da od rzeczy bez zguby jej oddzielić."

1.3) Ks. I, 542-550

"Ponieważ zaś wiadomo, że nicość nic nie tworzy
I żadna rzecz nie może ze szczętem się w nicość rozłożyć,
Przeto zarodki wieczne muszą być jądrem rzeczy,
Aby w nich treść została, kiedy się kształt niweczy,
Aby w rozkładu chwili materii nie ubyło,
Aby znów coś z niej wzrosło, nową zbudzone siłą.
Nieprzenikliwe, wieczne - są ciała tą podstawą,
Na której nowe kształty układa życia prawo,
By wciąż odnawiać się mogła wieczność nieustająca."

1.4) Ks. I, 598-614

"Zarodek, sam tak drobny, że go nie dojrzysz zgoła,
Ma jakąś część najmniejszą; tej dzielić już nie zdołasz,
Ten atom nie ma części i sam dla siebie, luźny,
Nie istniał nigdy przedtem, nie będzie istnieć później.
Będąc sam częścią czegoś z szeregu innych części,
Buduje jakiś zarodek, gdy szereg się zagęści.
Inne, jemu podobne, a raczej równe całkiem,
Stanowią treść spoistą, złączone ciało z ciałkiem.
Nie żyjąc samoistnie i przez się też nie trwając,
Ani się wyodrębnić, ani się wyrwać dają.
Mocą zarodków - zwartość, spoista jednolitość,
W nich bo natura mądra nasiona dając bytom,
Chowa maleńkie części bez szparek, skaz i szczelin,
Z których już żadna siła nie zdoła nic oddzielić.
I nie są te zarodki z mnogości drobin zbite;
To ciała trwale spójne, wieczyście jednolite."

2.1) Ks. II, 37-54

"Skoro więc ciału twemu nic skarby nie przydadzą,
Ani wspaniałość rodu, korona ani władza -
To i duchowi Twemu nie zdadzą się na wiele.

Chyba że kiedy w walce z udanym nieprzyjacielem
Widzisz legiony własne w harcach nieprześcignione,
Wsparte pułkami jazdy, w jedną drugą stronę
Broń jednaką niosące i jeden zapal ducha,
Lub kiedy flotę wojenna podziwiasz w harcowych ruchach -
Chyba że wtedy trwogę sztucznym przerazisz lękiem,
Z piersi wygnasz troskę i złych zabobonów mękę,
I czarna groza śmierci już ciebie nie nawiedzi.
Cóż, gdy to wszystko warte śmiechu i kpin gawiedzi,
A trosk upartych zmory i wieczny lęk człowieczy
Nie boją się strzał świstu i błysku nagich mieczy;
Nie straszny im król żaden, nie groźny im wielmoża,
Kpią sobie z szat bogatych i złocistego łoża.
Więc gdy widzisz, jak trwoga przez grube mury sięga,
Wiedz, że jedna na świecie oprze się jej potęga:
Światło wiedzy w tem życiu, brodzącym w ciągłych mrokach."

2.2) Ks. II, 263-293

"Czy nie widzisz, że gdy już szranki stoją otworem,
To konie, wprzód się rwące i do wyścigu skore,
Nie zdołają tak wybiec, jak własna chęć ich pragnie.
Najpierw niech się do ducha ciało odporne nagnie,
Najpierw trzeba, by w członkach cały materii zapas
Zgodnie i równocześnie od ducha ognia złapał.
Uważ tedy, że dzielność cielesna w czynach, ruchach,
W sercu się rozpoczyna i płynie z woli ducha,
Aż się żywym strumieniem rozleje w ciała częściach,

Przeciwnie jest, gdy siłą przemocy lub nieszczęścia
Wprzód pchani, jak na ścięcie kroczy w wielkim bólem.
Wtedy wyraźnie wiemy, że wolny duch nasz uległ
Gwałtowi i że cała materia w naszym cielesie
Walczy z przymusem, silnym i złym nieprzyjacielem.
Widzisz więc, że choć siła zewnętrzna popycha ludzi,
Każe im cierpieć, szaleć, próżno się w życiu trudzić,
Wreszcie ginąć, to jednak jest w naszej piersi żar ten,
Co oprzeć może się losom dzielnością swą i hartem.
Czasem według tej woli po członkach i po stawach
Musi się ciała materia w ruchu swoim poddawać,
Musi swój pęd zatrzymać, powściągnąć się i opadnąć.
Tak jest i zarodkami. Bo poprzez dróg ich składność
Prócz zderzeń i ciężaru jest jeszcze ta przyczyna
Ruchów ich, która czasem i bieg przeznaczeń zgina,
Wolę nam dając - bowiem nic się nie rodzi z niczego.
Ciężar sam nie dozwala, by wszystko tylko dlatego
Działo się, wskutek zderzeń, siły zewnętrznej niejako -
Ale to, że duch nasz, że wola ma moc taką,
Że nie zna prawa gwałtu, gdy sama działać zacznie,
To sprawia owo zarodków odchylenie nieznaczne

W miejscu nieokreślonem i nieokreślonej porze."

2.3) Ks. II, 333-341

"Teraz uważ z kolei naturę wszystkich ciałek,
Ile mieć mogą kształtów, chociaż są takie małe,
Jaka jest różnorodność ogromna w ich układach.
Nie przez to, że natura podobieństw nie posiada,
Lecz, że doprawdy nie ma dwóch ciałek jednakowych.
Nie dziw się. Jeśli zechcesz po pamięć pójść do głowy,
Wspomnisz: liczby ni kresu nie znają ciała wieczne,
Jest zatem oczywiste i prawdzie wprost konieczne,
By były różne kształtem, postacią i rozmiarem."

2.4) Ks. II, 569-588

"Ani ruchy niszczące nie mogą zwyciężyć trwale,
Ani ruchy narodzin i wzrostu nie mogą ocaleń
Dawać wiecznych, bo jedna meta i życia, i zgonu
Dla całej jest materii, dla wszystkich ziaren milionów.
Przed nieskończonym czasem wszczęta w naturze całej
Toczy się wciąż jednako zacięta walka ciałek.
Tutaj zwycięża życie, tam tryumfuje znowu
Śmierć - i tak na przemiany. Żałobnej mowy słowu
Wtórzy płacz dziecięcia, które na świat przychodzi.
I nie ma takich nocy, dni takich ani godzin,
Żebyś pomiędzy wrzawą życia, które się budzi,
Nie słyszał ciężkich jęków umierających ludzi.
To zechciej przy tych rzeczach zachować dobrze w głowie
I zapamiętać ściśle, co teraz krótko powiem,
Że nie ma takiej rzeczy, która się może składać
Z jednego typu ziaren, lecz musi ich posiadać
Wiele różnych odmian, i każde w świecie ciało
Trzeba, aby z zarodków mieszanych się składało.
Im więcej widzisz w rzeczy własności i przymiotów,
Tem się na rozmaitsze zarodki w niej przygotuj."

2.5) Ks. II, 1022-1080

"Teraz usłyszysz rzecz nową przedziwnie. Przeto obróć
Ducha swego ku prawdzie, własnemu twemu dobru,
Aby ci trudne rzeczy mogły się jawić prościej -
Nie ma-bo rzeczy łatwej, która nie stawia trudności,
Gdy ją z początku badasz, i nie ma tak ogromnej,
Podziw budzącej w sercu, której by gmin ułomny
Zwolna nie odarł z cześci i wprost nie lekcewał.
Spojrzyj na niebo czyste, co się nad tobą jarzy,
Spojrzyj na gwiazd gromady, które się snują na niem,
Na księżyc i na słońca świetliste rozkwitanie.
Gdybyś to wszystko teraz, nieznane oczom ludzi,

Odkrył nagle i blaskiem blask w ich źrenicach zbudził.
To czy coś nad to większe i bardziej cudne kiedy
Mógłby sobie wymarzyć ktoś z śmiertelników czeredy?
Nikt doprawdy, tak wielki wzbudziłoby to podziw!
Ale dziś każdy zna to, nikogo nie obchodzi,
Nikt nie jest ciekaw nieba i jego jasnych stropów.
Przeto nie bój się trudu, chociaż ci miły spokój
Rzeczy starych, lecz ostrym rozumem rozważ nowość,
Którą ci głoszę, i jeśli prawdę przyznasz mym słowom,
Poddaj się! Jeśli kłamstwo - do boju się opasuj!
Bowiem w przestrzeni bezmiarach od pradawnego czasu
Szuka umysł człowieka drogi i odpowiedzi
Na to, co może tylko skrzydlata myśl wysledzić
Poza murami krańców przez świat nasz stanowionych.

Najpierw bacz, że przestrzeń dokoła, z każdej strony,
Z prawa, z lewa, w dół, w górę, granicy żadnej nie ma.
Dość już obszernie zresztą mówiłem na ten temat;
Wszystko mi to potwierdza i krzykiem wprost obwieszcza.
Przeto niepodobieństwo, by w pustce tej na przestrzał
(Która nieskończonością tchnie dookoła ziemi,
Gdzie w liczbie nieskończonej ciała drogami swemi
Biegną pędzone ruchu odwiecznym pobudzeniem)
Jeden świat był stworzony i jedno niebo nad nim,
A wszystko, co poza nim, nie miało mocy żadnej.
Dziełem on jest natury i jej pierwotnych ciałek,
Które bijąc o siebie na oślep wieki całe
W końcu wydały z siebie na skutek zbiegu ciosów
Te ziarna, co złączone nareszcie w trwalszy sposób
Dały dziś oglądaną materię wielkich rzeczy,
Ziemię, morze i niebo, zwierzęta i rodzaj człowieczy.
Stąd, powtarzam raz jeszcze, musisz mi rację przyznać,
Że jest jeszcze za światem niejednych ciał ojczyzna,
Jak nasza, którą eter zawiera swym uściskiem.

Skoro zresztą materii nie brak w przestrzeni wszytkiej,
Miejsca w bród, i rzecz żadna, przyczyna żadna nie wzbrania,
Muszą tam być działania i rzeczy się muszą wyłaniać.
Dalej, jeśli zarodków jest nieskończona mnogość,
Jakiej nie zliczysz, nawet przez wieki liczyć mogąc,
Jeśli dokoła działa ta sama moc natury,
Która wszędzie gromadzi zarodków całe góry,
Również jak tu na ziemi, to przyznaj słowem śmiałem,
Że i w odległych niebach są światy zamieszkałe,
Choćby z innymi ludźmi, z inną niż naszą zwierzyną.

Nie ma też wśród wszechrzeczy takiej, co jest jedyną,
Jedna się urodziła i nie ma swych pokrewnych;
Zawsze ją możesz zmieścić, poznać w gatunkach pewnych,
Mnogą rodem. (...)”

3.1) Ks. III, 130-176

"Teraz, kiedyś rozpoznał naturą ducha i duszy
I wiesz, że to część jest człowieka, harmonii cię nazwa nie wzruszy,
Z górnego Helikonu zesłana grajków rzeszy -
Jeśli jej skądś nie wzięli, by się nabytkiem cieszyć
W rzeczach, dotąd własnego nazwania nie mających.
Oddaj im, niech ją mają. Bacz sam, jak swoje kończyć.
Teraz powiadam, że duch i dusza związane są wzajem
Jak najmocniej, i jedna z nich obu substancja powstaje;
Lecz głową dla całości jest rozum, który zwany
Duchem, umysłem, rząd w nas sprawuje nieustanny.
Jego cała siedziba w środku się, w piersi mieści,
Tu bowiem jest ognisko radości i boleści
I strachu. Tu więc umysł i duch ma swe mieszkanie.
Reszta zaś duszy wszędy, po całym ciele rozsiana,
Słucha go i na każde drgnienie mu odpowiada.
On jeden swoją myślą, radością, smutkiem włada,
Gdy ich przyczyna obca razem ciała i duszy.
Równie jak całość ciała boleścią się nie wzruszy
Przy bólu głowy czy oka, tak bywa, że w cierpieniach
Albo radościach ducha nic się nie dzieje, nie zmienia
W ciele, w członkach, i duszy naszej część pozostała
Ani bólu nie czuje, ani radością pała.
Ale gdy duch czemś strasznie gwałtownie się przeleknie,
Zaraz i cała dusza po członkach mu oddźwięknie:
Bładość i pot na czole, język od razu zaschnie,
W uszach szum, mrok na oczy wnet pasmo tka po paśmie,
Głos cichnie i kolana opada słabość - nieraz
Widać, jak pada człowiek, jak w strachu pół-umiera;
Łatwo zrozumieć z tego, że duch i dusza ściśle
Związane są. I ona, gdy duch jej rozkaz przyśle,
Zaraz cały organizm uderza i porusza.

Ten wywód już tłumaczy, że równie duch, jak dusza,
Cielesnej są natury; bo jeśli w ruch wprawiają
Członki, ze snu nas budzą, kształt twarzy odmieniają,
Jeśli całym człowiekiem kierują, jak sternik okrętem,
To zaś bez dotknięć zgoła byłoby niepojęte
(A dotknąć tylko ciała można), więc tem cię zmuszę
Przyznać, że z ziarn materii są duchy oraz dusze.
Przytem dokładnie widzisz, że razem z ciałem twojem
Duch cierpi, czuje ciała bóle i niepokoje.
Kiedy, chociaż ci pocisk ostrzem srogim przebije
Kości i nerwy, lecz nie śmiertelnie, i jeszcze żyjesz,
Jednak odczuwasz słabość i słodki pęd ku ziemi,
Zawrót głowy, gdy padasz, gdy ciało ból ci przenikł,
Gdy się niepewni dźwigasz i chwiejąc się upadasz;
Musi więc duch zarówno z cielesnych drobin się składać,

Jeżeli go cielesna porazić można strzałą."

3.2) Ks. III, 558-591

"Wreszcie ducha i ciała potężny związek, spójnia
W sił ich żywotnych działaniu wzajemna jest i wspólna:
Ani ducha natura bez ciała ruchu stworzyć
Nie potrafi, ni ciało pełnią swych zmysłów ożyć
Ani trwać, gdy już duszę oddało śmierci mrokom.
Równie jak od korzeni swych oderwane oko
Samo nic nie zobaczy, nie pozna dnia ni nocy,
Tak duch i dusza same nie mają żadnej mocy.
Słusznie, gdyż przemieszane po mięśniach, nerwach i kościach
Cząstki ich dzierży ciało, tak że nie mogą się rozpaść,
Odbiec wzajem daleko, swobodnie się rozłączyć,
Ale - zamknięte - wzbudzają ów ruch, wrażliwość dający,
Który im na powietrzu nie da się zastosować
Z braku oparcia ziarnom, kiedy je śmierć surowa
Wygna w przestrzeń luźniejszą i pustszą bez ochyby.
Ciałem-by żywym było powietrze wówczas, gdyby
Mogło duszę zatrzymać, z duszą tych ruchów zdolność,
Jakie jej tylko w żywym ciele wywołać wolno.
Dlatego przyznaj szczerze, że gdy ciała pokrywa
Pryśnie, gdy dech żywotny na zewnątrz się dobywa,
Czucie ducha i duszy rozwiewa się i ginie,
Bo trwać i działać może w związku z ciałem jedynie.
Jeśli ciało utraty swej duszy znieść nie może,
Psuje się i rozkłada, i gnije coraz gorzej,
Czemu wątpić, że duszy siła, wydarta z trzewi,
Niknie rozwiana wkoło, jak lekkie dymu zwiewy?
Że martwe ludzkie zwłoki, kiedy w nich życie zginie,
Przez to leżą zmienione, wystygłe i w ruinie,
Gdyż puściły ich więzy, kiedy dusza przez członki
Rwała w bólu gwałtowne drogi dla swej rozłąki,
Wstrząs sprawiając od podstaw? Stąd poznasz, że rozdzielona
Duszy natura uchodzi z ciała, gdy człowiek kona,
I że nim jeszcze wyjdzie, nim w wietrze się rozplynie,
Już się w ciele rozdziera, już jako całość - ginie."

3.3) Ks. III, 931-951

"Wreszcie gdyby Natura, wcielona w ludzką postać,
Przemówiła, tak mogłaby karcić nas i chłostać:
"Czemu tak śmierć ci straszna, marny, lękliwy prochu,
Że nie ustajesz w żalach i nie zamilkujesz w szlochu?
Jeśli ci żywot miniony owocny był i miły
I dary jego wszystkie nie zmarnowane były,
Nie wyciekły wszystkie, jak z wazy nadpękniętej -
Czegoż, głupcze, żałujesz? Czemuż nie uśmiechnięty
W błogi odchodzisz spokój, po uczcie życia syty?"

Jeśli zaś żywot miałeś twardy i nieużyty,
Szczęście marnie stracone - czyż na to jeszcze czekasz,
Co przepadnie podobnie? Toż nędzny los człowieka
Raczej ci warto przerwać i skończyć z tem cierpieniem.
Wszystko jest wciąż to samo. Niczego ci nie zmienię,
Nic nie wynajdę miłego i dobra nie dam więcej:
Oczy widzą wciąż jedno, wciąż jedno niosą ręce.
Choć krzepkie jeszcze członki i siły masz młodzieńcze,
Nic to - zawsze to samo urodzi jedna ziemia,
Choćbyś życie przedłużył i nigdy umrzeć nie miał".
Pomyśl, jaką na spór ten najszczerzą dasz odpowiedź,
Kiedy prawdę słyszysz w każdym Natury słowie."

4) Ks. IV, 26-53, 243-255

"Skorom już wytłumaczył naturę rodnych ziaren
Oraz jak rozmaicie zmieniają kształtów miarę,
Własnym pędzone ruchem od niepamiętnych czasów
Krażą, rodząc ze siebie wszystkich przedmiotów zasób,
Skorom także wyłożył, jaka jest ducha budowa,
Jaka natura, jak może on razem z ciałem bytować,
I jak - gdy zerwie się spójnia - w pierwotny swój wraca obieg,
Trzeba, bym prawdę bardzo tu ważną wyjawiał tobie:
Rzeczy swoje obrazy, odbicia swoje mają,
Co jak błonki oddarte z ich ciała powierzchni latając
Tu i tam po powietrzu, drażnią świadomość naszą,
Poprzez sen i na jawie umysł człowieka strasząc,
Że najdziwniejsze kształty widzimy, że nas budzi
Nieraz w nocy zwidzenie dawno umarłych ludzi,
Aż przerażeni z krzykiem do jawy powracamy.
Nie myśl, że wyjść kto zdoła za Acherontu bramy,
Aby cieniem wśród żywych latać, i nie myśl sobie,
Że pozostanie coś za nas, gdy ciało legnie w grobie -
Bo kiedy ciało ginie, to przeznaczeniem duszy
Jest ziarna swe wraz z ciałem rozsypać i rozprószyć.

Mówię więc, że z powierzchni ciała wysyłać mogą
Cienkich odbić, podobizn, nie lada jaką mnogość.
Te jak łupinki czy błonki (powtarzam porównanie)
Wiernie oddają kształtem rzecz każdą w każdym stanie,
Z której wychodzą na zewnątrz - co łatwo poznać zdołasz,
Choćbyś był nie, jak jesteś, mądry, lecz tępy zgoła. (...)

Ona to, podobizna, sprawia, że w każdą porę
Wszystkie poznajesz rzeczy, oceniasz ich odległość.
Od nich do ciebie gnane powietrze wszystko zbiegło,
Jakie się mieści między oczami a przedmiotem;
Całe ono przez źrenic otwory biegnąc lotem
Jakby je przecierało, i przez to poznać zdołasz,
Czy daleko, czy blisko przedmioty masz dokoła.

Przytem, jeśli powietrza dobiega większa ilość,
Im długotrvalszy przewiew przechodzi z każdą chwilą,
Bardziej, mocniej źrenice ścierając - tem powieki
Słabiej uchwycą obraz, wyda się on daleki.
Dzieje się to tak prędko, że razem dal przedmiotu
Poznasz i jednocześnie kształt jego masz już gotów."

5.1) Ks. V, 380-508

"(...) jeżeli wszystkie z wielkich świata żywioł
Walkę nieubłagana toczą z sobą po społu,
Kiedyś skończyć się musi ta wojna. Wtedy może,
Kiedy słońce i ogień wysuszą każde morze
I wodę z rzek wypiją. Do tego bez wątpienia
(Choć bez skutku na razie) dążą w swoich płomieniach -
Chociaż znów rzeki tyle wód niosą w bystrych falach,
Że zda się, jakby chciały świat cały gniewnie zalać.
Próżno! Bo oto wichry, po morzu hulające,
I promieniami swemi groźne, polotne słońce
Wodę wchłaniają i wierzą, że świat osuszą prędeż,
Niż woda go zatopi w powodzi swych potędze.
Taką to walkę dysząc, równe siłami swemi,
Pragną rozstrzygnąć losy morza, nieba i ziemi.
I raz już światem całym zawładnął według podań
Ogień srogi - raz znowu ziemię zalała woda.

Ogień bowiem zwycięski wiele rzeczy wszelakich
Spalił, gdy rozbiegane w krąg Faetona rumaki
Gnały nad wszystkie ziemie i po eterze całym:
Wtedy ogromnym gniewem zapłonął Jowisz wspaniały,
Dumnego Faetona poraził piorunem nagłym.
Spotkał onego Apollo i z jego rąk upadłych
Podjął wieczną pochodnię, co dotąd ziemi świeci,
I, jak to opiewali starzy helleńscy poeci,
Konie zawrócił zbiegane, na nowo sprzągł oszalałe,
Jadąc znów prosto, wszystko na ziemi ożywił całej.
Wszystko to oczywiście nazbyt od prawdy odległe.
Ogień mógłby zwyciężyć, gdyby ziarn jego zbiegły
Z nieskończoności na dół gromady coraz inne:
Wtedy albo coś sprawi, że skruszy się siła ziaren
Ognia, lub zgina rzeczy, spalone jego żarem.
Także i woda niegdyś, jak głoszą bajki gminne,
Zwyciężywszy zalała wiele miast zamieszkałych.
Potem, kiedy jej przemoc z nieskończoności całej
Zebrana ustąpiła pod wpływem jakiejś siły,
Deszcz ustał, wszystkie rzeki gwałtowność swą zmniejszyły.

Teraz z kolei wyjaśnię, jak z materii skupienia
Niebo powstało rozległe, morze głębokie, ziemia,
Księżyc krągły, jego biegi stałe i zmiany.

Na pewno nie jakimś z góry powziętym wiedzione planem
I nie przez bystry dowcip miejsca sobie właściwe
Zajmowały zarodki, jeden nie nakazywał
Drugiemu, gdzie się zderzą. Ale od wieków gnane,
Tyle ciosów doznając, każdą zbiorów odmianę
Wypróbawawszy, i mogąc ciężarem swym niejedno
Złożyć skupisko, różne połączyć się i zbiegnąć,
Raz takie, innym razem odmienne stworzyć skupienie,
Wszystkie układy i ruchy sprawdziwszy doświadczeniem
Lat niezliczonych, na koniec, w jednym momencie nagłym
Tak się ze sobą zderzyły i tak do siebie przypadły,
Aż utworzyły z siebie owe największe rzeczy:
Ziemię, morze, niebo i wreszcie ród człowieczy.
Kiedyś nie było jeszcze widać ni kuli słońca
Mknącej po jasnym niebie, ni srebrnych gwiazd tysiąca,
Ani nieba i morza, ani w powietrzu, na ziemi
Rzeczy podobnych wszystkim, które oglądać możemy.
Burza jakaś rządziła wśród zarodków i chaos,
Wszystko wieczną niezgodą mieszając i gmatwając:
Drogi i odległości, uderzenia, ciężary,
Związki. I trwała ta walka, bo różnej będąc miary,
Kształtem niepodobne, zarodki nie mogły jeszcze
Utrzymać związków wzajemnych, trwałych znaleźć pomieszczeń
Ani ruchów sobie udzielać wzajemnie i zgodnie.
Potem cała ta masa zaczęła się dzielić. Podobne
Ziarna z podobnemi łączyły się, tworząc zręby
Świata, dając początek jego składnikom odrębnym.
Tak oddzieliło się naprzód niebo wysokie od ziemi,
Potem morze, by było osobno z wodami swemi,
Wreszcie ognie niebieskie, by były oddzielne i czyste.

Najpierw te, które ziemię tworzyły, ciała wszystkie
Skoro tak ciężkie były i tak splątane mocno,
Musiały w samym środku w najniższym dole spocząć.
Im bardziej z sobą zwarte schodziły się, tem żywiej
Na zewnątrz wypierały inne, co swem tworzywem
Miały zbudować morza, gwiazdy, księżyc i słońce
I wielkie mury świata - wszystkie ciała, mające
Ziarna krągłejsze, gładsze i mniejsze niż ziarna ziemi.
Dlatego to nad ziemię otworami rzadkimi
Uniósł się eter płomienny i mnogi lekkie ognie
Poniósł ze sobą w górę. Często się dzieje podobnie
Ranna porą, gdy słońce na łąk zroszone obszary
Śle swoje blaski szkarłatne i widać, jak wstają opary
I w górę się unoszą z nad jezior, rzek i strumieni,
A czasem zdaje się para uchodzić z samej ziemi.
Owe to mgły poranne z ziemi i wód lecące
Kiedy się w górze łączą i zgęszczają, mogą słońce
Zakryć, ścieląc się pod niem czarną chmury powłoką.
Tak i ów eter lekki i zwinny wzniosł się wysoko,

Tam się zagęścił w ciało, co jak sklepienie wygięte
Ze wszystkich stron nad światem naszym zawisło rozpięte,
Wszystkie rzeczy w zachłannym swoim uścisku dzierżące.
Po narodzinach eteru powstał księżyc i słońce -
Kule ich między niebem i ziemią w powietrzu krążą,
Ani się z ziemią, ani z eterem rozległym wiążąc:
Nie miały ciał dość ciężkich, by osiąść w dolnych kręgach,
Ani lekkich na tyle, by jeszcze wyżej sięgać -
Mogą jednakże ciałem, jak żywem, w środku latać
I zostać w swych obrotach częścią całego świata.
Oto podobnie w ludziach masz jedne członki w ciele
Nieruchome, a inne ruchu doznają wiele.

Gdy więc te rzeczy ziemia straciła nagle, spadła
W dół, gdzie się dzisiaj błyszczą błękitnych mórz zwierciadła,
Które dno ziemi skryły. I oto co dzień więcej,
Im mocniej żar eteru grzał ziemię, im goręcej
Słońce od zewnątrz co dzień uderzeniami promieni
Ze wszystkich stron zaciekłość zwracało przeciw ziemi,
Tem mocniej się kurczyła ziemia pod owym biciem,
Pot z ciała wycierany ściekał jej tem obficie,
Morzom, jeziorom więcej przydawał sił, a różne
Ciała powietrza i ognia biegły na zewnątrz w próżnię,
Z ziemi wyparte, swoje tworzywo lotne unosząc
Ponad ziemię wysoko, ku lekkim, jasnym niebiosom.
Pola opadły niżej, wspięły się górskie granie,
Bo ani skały nie mogły osiadać nieustannie
Równy, ni części wszystkie równo się zwierać i sprężać.

Tak z najgęstszej materii powstały ziemi ciężar
Zajął swe miejsce, jakby świata całego osad
Stoczył się gęsty i ciężki i cały na dnie osiadł.
Element morza, powietrze i eter sam ognisty -
Jeden od drugiego lżejszy, więc każdy czysty -
Wyższe zajęły miejsca. A ze wszystkich najdalej,
Wyżej niżli ciekłego powietrza lekkie fale,
Płynie eter, lżejszy niż wszystkie elementy.
Niepokojem gwałtownych wirów powietrznych nie tknięty,
WYższy nad wichry kapryśne, orkany i burze, swobodnie
Równym pędem kołując, ponosi swoje ognie.
Na dowód jego drogi niezmienniej, równej, możesz
Wziąć niezmiennym prądem płynące Czarne Morze,
Które nigdy nie traci kierunku swoim pędem."

5.2) Ks. V, 783-836

"Ziemia wydała najpierw ród roślin i zielonym
Płaszczem ubrała wkoło wzgórze i pola wszystkie,
Aż w dolinach błysnęły barwami łąki kwieciste;
Potem dopiero wolno w ciepłych powietrza wiewach

Rosnąć poczęły w zawody wielkie, cieniste drzewa.
Jak najpierw puch i włosy rosną w młodzięczym czasie
Na członkach czworonogów i ciałach rzeszy ptasiej -
Tak młoda ziemia zrodziła najprzód wszelką roślinność.
Potem się z różnych racji na różne sposoby rozwinął
Różnaito rodzaj zwierzyny. Ani bowiem
Z nieba nie mogły zlecieć zwierzęta już gotowe,
Ani się nie mógł zrodzić ród ziemski w mórz głębinie.
Widać więc, że należne jest ziemi matki imię,
Wszystko bowiem, co żyje, z niej tylko się zrodziło.
Dziś jeszcze wiele stworzeń powstaje z życia siłą
Z ziemi - dzięki deszczom i słońca gorącym żarom.
Nie dziw więc, że powstały większe liczbą i miarą
Wtedy, gdy młody był eter i ziemia była nowa.

Najpierw ród ptaków różnych życiem się rozkoszował
Z jaj się wyłagłszy wiosną, podobnie jak z poczwarek
Polne koniki latem zrzucają stroje stare,
Aby życia zaczerpnąć i za pokarmem gonić.
Wtedy to właśnie został śmiertelnych ród stworzony.
Pola stały w upale i ciągłych wilgotnych oparach -
Gdzie więc miejsce dogodne zdarzało się, tam zaraz
Rosły macice, z ziemią korzeniem połączone.
Kędy pomiot żyjątek, wydany dojrzałym łonem,
Dążył po czysty powiew i od wilgoci umykał,
Tam już siła natury z ziemi tryskała w strumykach,
Płynem podobnym mleku sącząc się z hojnych porów.
Tak i kobietę mlekiem napełnia bliski poród,
Mleko zaś w piersi dąży i tam się w pokarm zmienia,
By nie zabrakło potomstwu miłego pożywienia.
Ciepło ubraniem było, pokarm dawała ziemia,
A zieloność traw miękkich służyła za posłanie.
Młodość świata nie znała, co mrozy niesłychane,
Co znaczy wiatr niszczący albo upały wściekłe -
Wszystko bowiem stopniowo rośnie i w siły krzepnie.

Słusznie więc ziemi naszej przydano matki imię,
Gdyż i sama zrodziła na przestrzeni olbrzymiej
Ludzi plemię, i sama zrodziła w tymże czasie
Wszystkich zwierząt rozliczność, co się po wzgórzach pasie,
I wszystkich ptaków tyle o tak przeróżnej postaci!
Ale że wszystko kiedyś moc rodną musi utracić,
Ziemia ustala w rodzeniu na kształt kobiety wiekowej.
Wiek bowiem całej natury zmienia na świecie ośnowę,
Jeden stan wszystko zbiera po swym poprzednim stanie,
Wszystko się zmienia na świecie, wędrując nieustannie,
I wszystkiemu natura każe się wciąż przeobrażać.
Co więc murszeje z wiekiem, na zgubę się naraża,
A inna rzecz tymczasem na to miejsce powstanie.
Tak więc zmienia się świata natura z czasu mijaniem,

Nowy stan z poprzedniego wyrasta, który nie stworzy
Tego, co tamten, lecz wyda coś, czego tamten nie dożył."

5.3) Ks. V, 1105-1135

"Co dzień bardziej ci ludzie, co szli bystrzejszym śladem
Umysłu i zdolności, zmieniali swym przykładem,
Ogniem i inną sztuką żywność i dawne życie.
Miasta jęli królowie zakładać, a na szczycie
Zamki stawiać warowne dla ochrony. Powoli
Bydło innym rozdali oraz obszary roli -
Tym, którzy byli silni i mieli wygląd miły,
Ludzi bo wtedy ceniono wedle urody i siły.
Potem przyszła własność i złota wynalezienie,
Co sprawiło, że męstwo i piękność spadły już w cenie;
Wszak widzimy, że przy tym, komu pieniędzy nie brak,
Każdy piękny i dzielny krząta się, niczem żebrak.
Kto jednak pragnie życie w prawej mądrości pędzić,
Temu i bez majątku pogodne ono będzie:
Małych rzeczy na świecie nie braknie. Tamtym oto
Chce się w sławie opływać, potęgę mieć i złoto,
Aby trwał podstawy ich wygodnego losu
Dały im żyć bogato bez trosk i bólu ciosów.
Próżno! Bo chociaż walcząc z wszystkimi trudną drogą
Do najwyższych szczytów dojść po wysiłkach mogą,
Ale ich nieraz zawiść, jak piorun niespodziana,
Rzuci ze szczytu na dół w piekło sponiewierania.
Wszystko, co wyniesione wśród pożądań olbrzymich,
Niby wulkan trujący zawiścią wkoło dymi.
Ileż lepiej podlegać, w ciszy żyjąc spokojnie,
Niż królować i władzę ciąglej powierzać wojnie!
Niech się więc pocą krwawo wszyscy pragnący władzy,
Których na wąskiej ścieżce ambicja w bój prowadzi.
Oni tylko z ust cudzych czerpią swą mądrość, życie
Podśluchem poznawając, a nie śmiałem odkryciem,
Tak jest i później będzie nie mniej, niż dotąd było."